

OSOBA LUDZKA OGNISKOWĄ SPOŁECZEŃSTWA INFORMACYJNEGO

Sprawą pilną jest inwestowanie w edukację, tak aby wszyscy ludzie mogli posługiwać się sieciami informatycznymi. Edukować trzeba wszystkich, także tych, którzy sądzą, że za pomocą komputera da się rozwiązać wszelkie problemy. Edukacja powinna również rozwijać umiejętność panowania nad samym sobą, krytyczne myślenie i kreatywność. Wymaga to wcześniejszej – przed zetknięciem się dziecka z komputerem - pracy wychowawczej rodziców, katechetów i nauczycieli.

Koniec wieku dwudziestego i początek dwudziestego pierwszego niosą ze sobą niezwykle szybki rozwój cywilizacyjny. Jego owocem są coraz to nowe wynalazki, z założenia mające służyć człowiekowi. Całe nasze otoczenie, całe środowisko życia człowieka, staje się determinantą postępu technicznego. Czy jednak trend ten nie zaczyna zagrażać człowiekowi? Nadprodukcja, nadmiar informacji, nieprzystosowanie psychiczne współczesnego człowieka do tych zjawisk sprawiają, że nie nadąża on już za postępem technicznym. Coś, co miało służyć człowiekowi, zaczyna obracać się przeciwko niemu. Pozostaje zatem pytanie: Czy istnieje granica, po przekroczeniu której, nauki techniczne przestają służyć człowiekowi? Czy nauki te, oderwane od nauk humanistyczno-społecznych, nie powinny dokonać istotnej korekty na drodze dalszego rozwoju? Korekty, w wyniku której nie sam postęp, ale człowiek jako centralna postać cywilizacyjnego postępu będzie w najbliższej przyszłości również kluczowym problemem nauk technicznych.

Internet i jego funkcjonowanie w społeczeństwie informacyjnym to zjawiska obszernie i na różne sposoby opisywane, niełatwo jest zatem dokonać opisu, który w wielości ocen niepozbawionych subiektywności zachowałby znamiona obiektywizmu.

Funkcjonujemy bowiem w świecie ciągłej konstrukcji i rekonstrukcji; jest to świat, w którym wszystko może podlegać negocjacji. Każdorazowo rzeczywistość własnego „ja” skłania do refleksyjnego podawania w wątpliwość, ironizowania i w efekcie prowadzi do gry, polegającej na „próbowaniu” coraz to nowej rzeczywistości. Centrum nie jest możliwe do uchwycenia¹.

¹ Por. S. Turkle, *Life on the Screen. Identity in the Age of the Internet*, Massachusetts Institute of Technology, Boston 1995, s. 257.

Łatwo w takiej sytuacji o wizje katastroficzne. Niewątpliwie żyjemy w okresie rewolucji (kryzysu) tożsamości, na pewno jedną z głównych przyczyn tego kryzysu są metaświaty, konstruowane w wirtualnym świecie sieci komputerowych. Znaleźliśmy się w punkcie, w którym nie można dokonać diagnozy, lecz jedynie prognozować przyszłość (co wskutek ogromnej szybkości przemian jest coraz trudniejsze). Humanista jednak – balansujący między wizją humanistyki jako dziedziny poznania a rozumieniem jej jako terapii – także w tej sytuacji powinien zająć określoną postawę. Bliski może się nam stać łagodny entuzjazm proponowany przez S. Turkle: „Świat wirtualny wcale nie musi być więzieniem. Może być tratwą, drabiną, przestrzenią przejścia, moratorium, które odrzuca się po osiągnięciu większej wolności. Nie musimy odrzucać życia na ekranie, ale także nie musimy traktować go jako życia alternatywnego. Możemy traktować je jako przestrzeń dorastania. Powołując do życia naszą literalnie opisaną osobowość on-line, jesteśmy w stanie stać się bardziej świadomymi tego, co projektujemy na nasze codzienne życie. Tak jak antropolog, który wraca do domu z pobytu w obcej kulturze, tak samo podróżnik wirtualności może wrócić do rzeczywistego świata, będąc przy tym lepiej wyposażonym do rozumienia jego sztuczek”².

ANTROPOLOGIA CHRZEŚCIJAŃSKA W SPOŁECZEŃSTWIE INFORMACYJNYM

Pytania, przed którymi staje społeczeństwo zwane informacyjnym, wymagają coraz pełniejszego naświetlania ze strony poszczególnych dziedzin nauki, która jest wielkim bogactwem świata podlegającego ciągłym przemianom. Wraz z rozwojem techniki i nauki rośnie także wiedza o człowieku. Wiedza ta winna uwzględnić zagadnienia metafizyczne i moralne. Nie mogą one być obce żadnemu naukowcowi, sama nauka bowiem nie może uzurpować sobie prawa do orzekania o transcendentnym pochodzeniu ludzkiego życia.

Antropologia chrześcijańska uczy, że tym, co różni człowieka od całego świata istot żyjących, jest jego rozumność. Człowiek jest jej świadom, rozpoznaje ją w sobie i zarazem potwierdza się wobec świata jako osoba. Człowiek jako podmiot poznania odkrywa prawdę o sobie, a jako podmiot wolności wybiera ją wówczas, gdy efektywnie odpowiada wolnym wyborem na prawdę o swojej godności.

Człowiek posiada wolną wolę, autentycznie rządzi sobą samym, czyli sam o sobie stanowi, jest autonomicznym podmiotem poznania i działania. Aktem wolnego wyboru afirmuje prawdę o sobie, którą uprzednio zaafirmował poznawczo.

² Tamże, s. 263 (tłum. fragm. – T. Z.).

Człowiek, pytając o to, jak być „dobrze wolnym”, pyta, jak być wolnym w prawdzie. To jest istota fenomenu, który nazywamy ludzkim sumieniem.

Zasady chrześcijańskiej antropologii uświadamiają nam, że człowiek w swej tajemnicy jest czymś więcej niż tylko zespołem cech biologicznych; jest podstawową jednością, której aspekt biologiczny nie może być rozpatrywany w oderwaniu od wymiaru duchowego. Taki redukcjonizm stwarzałby poważne niebezpieczeństwo pominięcia tego, co stanowi normę wszelkich badań naukowych.

Wartość, godność osoby ludzkiej winna być dla każdego naukowca, także tego, który rozwija narzędzia komunikacji międzyludzkiej, wartością naczelną. Od niej powinien on uzależniać swoje postępowanie, gdy w grę wchodzi człowiek jako przedmiot doświadczenia naukowego. Uznanie człowieka za podmiot osobowy pociąga za sobą określone konsekwencje w budowaniu społeczeństwa informacyjnego.

Nie wolno naruszać tajemnicy człowieka – działać na jego rzecz, ale bez jego zgody. Bez względu bowiem na różnice biologiczne, kulturowe, społeczne czy religijne między ludźmi, każdy człowiek ma prawo do bycia tym, kim jest i do decydowania o swoim dziedzictwie. Miarą wartości moralnej postępu jest rzeczywiste dobro, jakie niesie on człowiekowi postrzeganemu w jego pełnym wymiarze – cielesnym i duchowym.

Wspólnota ludzi nauki, przyczyniając się do powstawania społeczeństwa informacyjnego, musi nieustannie czuwać nad zachowaniem porządku wartości, rozpatrując problemy naukowe w ramach integralnego humanizmu. Powinna też mieć na uwadze te zagadnienia metafizyczne, etyczne, społeczne i prawne związane z nauką, które stanowią wyzwanie dla sumienia, a które rozum ludzki jest w stanie rozstrzygnąć.

Nie należy rozumieć tak przedstawianej roli etyki jako hamulca postępu badań naukowych, szczególnie tych badań, w których przedmiotem doświadczenia jest człowiek. Problemy dotyczące człowieka wykraczają poza ramy nauki, która nie jest w stanie ogarnąć człowieka i nie może formułować zasad moralnych wynikających z centralnej pozycji i pierwotnej godności osoby we wszechświecie. W tej dziedzinie etyka jest pomocna nauce.

Podstawową zasadę etyczną, którą Kościół wskazuje środowiskom odpowiedzialnym za kreowanie mediów, wyraża stwierdzenie: „ludzka osoba i społeczność są celem i miarą stosowania środków społecznego przekazu; komunikacja powinna przebiegać od osoby do osoby i służyć integralnemu rozwojowi osób”³.

Aby społeczeństwo informacyjne pozostało wierne człowiekowi jako osobie, winno ono zapewnić warunki sprzyjające rozwojowi tych dziedzin racjo-

³ Papieska Rada do Spraw Środków Społecznego Przekazu, *Etyka w środkach społecznego przekazu* (nr 21), „L'Osservatore Romano” wyd. pol. 22(2001) nr 4, s. 53.

nalnej działalności człowieka, które są najbardziej istotne dla kultury. Do dziedzin tych należałoby zaliczyć ludzką aktywność w sferze intelektualno-naukowej, moralno-obyczajowej, artystyczno-estetycznej, religijnej, która stanowi syntezę i podstawę wszystkich poprzednich.

Mówiąc o działalności intelektualnej i naukowej, mamy na myśli cały poznawczy rozwój człowieka. Poznawanie ludzi i świata, w którym żyjemy, prowadzi ostatecznie do poznania Boga, od którego świat pochodzi i ku któremu obiektywnie świat zmierza wraz ze stworzonymi osobami. Świat zyskuje swoją racjonalność przez to, że jest stworzony wedle Bożej miary i Bożego intelektu. Racjonalność świata jest jedynie odbiciem Bożej myśli. Ludzkie poznanie, poprzez które człowiek się spełnia jako osoba, ostatecznie zatem prowadzi go do Boga.

Oprócz poznania teoretycznego istnieje także poznanie praktyczne, moralne. Nie każdy jest naukowcem, nie każdy jest artystą, ale każdy człowiek jest podmiotem aktów moralnych. Każdy akt ludzki, dobrowolny i świadomy, jest zarazem aktem moralnym. Wszyscy ludzie mają kontakt z dobrem i złem moralnym. Można więc mówić o moralności jako o sposobie bycia człowieka. Z moralnością mamy do czynienia tam, gdzie w grę wchodzi akt decyzyjny człowieka, w którym to akcie człowiek jest przyczyną sprawczą swego działania. Z zagadnieniami moralności wiąże się zagadnienie prawa naturalnego. Prawo naturalne wyrażone na ogół w sądzie: „dobro należy czynić”; „czyń dobro”, odgrywało zawsze i nadal odgrywa wielką rolę w życiu osób i społeczeństw.

Człowiek ze swej natury jest powołany do przeżywania piękna. Zwrócił na to uwagę Jan Paweł II w encyklice *Centesimus annus*, mówiąc o pięknie ziemi, które jest śladem Bożego działania i jako takie ma być przez człowieka podziwiane (por. nry 31, 38). Wyrazem jego twórczej wrażliwości na piękno jest sztuka, w szczególności sztuka sakralna z symboliką, wątkami biblijnymi i różnymi formami wyrażania sacrum w literaturze, rzeźbie, malarstwie i muzyce. To wszystko łączy się z religią. Objawienie, które artysta przyjmuje w wierze, znajduje swe odbicie w jego dziełach. W takim rozumieniu cała sztuka religijna jest „objawieniem”.

Dziś, kiedy doświadczamy owoców filozofii bez Boga, całego nurtu ateizującego w kulturze, należy ze szczególną troską podkreślać, że religijność jest najbardziej naturalną formą bycia człowieka. Człowiek w pewnej mierze może być określony jako *homo religiosus*. Religijność przybiera dziś różne formy. Niektóre z nich wymagają może oczyszczenia. Najważniejsze jest jednak zwrócenie uwagi na religię jako na więź osób – człowieka i Boga, Boga i człowieka. W tej więzi Bóg może specjalnie interweniować przez objawienie. Wiara jest recepcją tegoż objawienia. Wiara żywa jest recepcją objawienia w wewnętrznym moralnym przeżyciu. Będziemy tu mieli do czynienia ze związkiem religii z moralnością. W wymiarze religijnym duchowości człowieka dokonuje się swoista synteza jego rozwoju intelektualnego, moralnego i artystycznego.

EDUKACJA W SPOŁECZEŃSTWIE INFORMACYJNYM

Żyjemy w historycznym momencie. Cały świat jest teatrem doniosłych innowacji naukowych i technologicznych, radykalnych zmian w dziedzinie gospodarki i polityki oraz transformacji struktur demograficznych i społecznych. Te gwałtowane przeobrażenia w przyszłości zapewne zostaną zintensyfikowane, co spowoduje poważne napięcia, szczególnie w środowiskach odpowiedzialnych za edukację, które zostaną zmuszone do reagowania na narastające potrzeby i do podejmowania nowych wyzwań szybko zmieniającego się świata. Aby stawić czoła tym wyzwaniom, musimy być twórczy, odważni i mieć zdecydowaną wolę przeprowadzenia zmian.

Jest rzeczą istotną, aby narodowe i międzynarodowe projekty reformy edukacji nie ograniczały się do dobrego planowania i racjonalnego dysponowania zasobami finansowymi. Trzeba, aby polityka reform miała na względzie doskonałość w dziedzinie edukacji, tę doskonałość, którą ma osiąść człowiek jako adresat edukacji.

Sprawą pilną jest inwestowanie w edukację, tak aby wszyscy ludzie mogli posługiwać się sieciami informatycznymi. Edukować trzeba wszystkich, także tych, którzy sądzą, że za pomocą komputera da się rozwiązać wszelkie problemy. Edukacja powinna również rozwijać umiejętność panowania nad samym sobą, krytyczne myślenie i kreatywność. Wymaga to wcześniejszej – przed zetknięciem się dziecka z komputerem – pracy wychowawczej rodziców, katechetów i nauczycieli⁴. Myślenie jest zdolnością wyróżniającą istoty ludzkie. Owszem, liczy się wyposażenie naukowe, niezbędne są środki, lecz w ostatecznym rachunku najważniejszy jest sam uczony, którego rola polega na dostrzeganiu tego, czego nikt inny nie dostrzegł i zastanawianiu się nad tym, nad czym nikt inny nie zastanawiał się dotychczas. Kreatywność jest skarbem człowieka-osoby i jest jego nadzieją. Każda istota ludzka powinna umieć korzystać z tego niezwykłego potencjału. Ważkich problemów edukacji (na przykład problemu przemocy w szkołach, występującego dziś w Ameryce, Europie i gdzie indziej) nie rozwiążą komputery, lecz dobrzy nauczyciele i właściwe treści kształcenia. Człowiek powinien bowiem przede wszystkim panować nad samym sobą, aby móc następnie panować nad narzędziami, jakimi się posługuje.

Skoro w dobie globalizacji dążymy do zapewnienia edukacji każdemu człowiekowi w ciągu całego jego życia, można by proponować, aby wszystkie kraje zobowiązały się również do połączenia za pomocą Internetu – w możliwie krótkim czasie – szkół, uniwersytetów, bibliotek i muzeów całej planety. Dałoby to decydujący impuls do współpracy intelektualnej wszystkich narodów we wszystkich dziedzinach aktywności intelektualnej⁵. Brak takiej mobilizacji

⁴ Por. także, *Etyka w Internecie*, nr 15 (<http://www.opoka.org.pl>).

⁵ Por. tamże, nr 17.

może doprowadzić do marginalizacji wielu krajów i setek milionów ludzi oraz powstania technoapartheidu, który zwielokrotniłby skutki wykluczenia ekonomicznego i spotęgował podział świata na dwie strefy. Pojawiłaby się wówczas „cyfrowa przepaść” będąca „formą dyskryminacji, oddzielająca bogatych od biednych, zarówno wewnątrz narodów, jak i między nimi, według kryterium dostępu lub też jego braku do nowej technologii informatycznej”⁶. W tym sensie jest to nowsza wersja dawnej przepaści między „bogatymi w informację” a „informacyjnie biednymi”⁷.

Jeśli zabraknie wysiłku na rzecz alfabetyzacji informatycznej, nastąpi głęboki podział naszego społeczeństwa na tych, którzy będą mieli dostęp do tej nowej kultury, i na tych, którzy pozostaną na uboczu infodróg.

Pogłębiającego się drastycznie podziału spowodowanego rozwojem cywilizacji informacyjnej nie wolno rozpatrywać wyłącznie w kategoriach ekonomicznych. Wykluczenie ma swoje głębokie korzenie zarówno społeczne, jak i polityczne; ma ono też ważny wymiar kulturowy. Wykluczenie, uniemożliwiające populacjom dostęp do wiedzy, nowoczesnych form kultury oraz do nowych technologii, nie tylko pozbawia populację głównych atutów rozwoju, lecz także unicestwia ludzką solidarność, albowiem podsyca „kulturę pogardy”⁸.

Wykluczenie kulturowe stanowi jedną z największych plag społecznych, którą trzeba będzie zwalczać w ciągu najbliższych dziesięcioleci, ponieważ przy naszej bierności tego rodzaju zjawisko może doprowadzić do deprawacji kulturowej oraz do tragicznego nasilenia się kultury przemocy i agresji. Trzeba zadbać o to, aby dostęp do infrastruktury cywilizacji informacyjnej stał się łatwiejszy dzięki konkretnej, trwałej polityce na poziomie krajowym i międzynarodowym. Mogłoby to polegać na ustanowieniu funduszu, na wzór systemu ubezpieczeń, który miałby na celu ułatwienie dostępu do edukacji ustawicznej, do zdobyczy cywilizacji informacyjnej, do różnorodnych form kultury technologicznej w wymiarze powszechnym. Umożliwiłoby to „wyrównanie poziomu” populacji wykluczonych lub zmarginalizowanych. Szczególnie należałoby zatroszczyć się o udostępnienie podstawowych infrastruktury społeczeństwa informacyjnego: poczty elektronicznej, forów dyskusyjnych i serwerów baz danych, o rozpowszechnianie produktów i usług informacji naukowej i technicznej, edukację na odległość, o umożliwienie kontaktów z uniwersytetami i wielkimi ośrodkami badawczymi.

Doświadczenie uczy, że technologia, nawet najbardziej wydajna, jest bezwartościowa, jeżeli znaczna część społeczeństwa nie jest w stanie właściwie jej spożytkować. Należy zatem dostosować odpowiednio nauczanie, aby umożliwić wszystkim opanowanie umiejętności posługiwania się nowymi narzędziami.

⁶ Tamże, nr 10; por. też nr 4.

⁷ Tamże, nr 10.

⁸ J. Pronk, *Culture as a Mainstream*, Columbia University Press, New York 1994, s. 134.

W tym celu trzeba na nowo opracować treści nauczania, a także przygotować nauczycieli na zakwestionowanie ich dotychczasowych praktyk dydaktycznych. Ponadto, trzeba ich uczulić na głębokie zmiany, jakie te technologie wprowadzają do procesu poznawczego. Niezbędne jest zatem kształcenie wstępne i – w jeszcze większym stopniu – kształcenie ustawiczne nauczycieli.

W społeczeństwie informacyjnym rola nauczyciela nie sprowadza się do prostego przekazywania wiedzy. Nie chodzi już tylko o to, aby nauczyciele byli dla uczniów źródłem wiedzy i aby uczyli ich uczyć się, lecz aby również uczyli poszukiwać informacji i korzystać z nich w sposób krytyczny. Wziąwszy pod uwagę ogrom informacji, które przemieszczają się obecnie w sieciach, umiejętność żeglugi po obszarach wiedzy staje się warunkiem wstępnym samej wiedzy. Społeczeństwo epoki globalizacji wymaga tego, co niektórzy uważają już za nową formę alfabetyzacji. Ta alfabetyzacja informatyczna staje się coraz bardziej potrzebna do prawdziwego zrozumienia rzeczywistości.

SPOŁECZEŃSTWO INFORMACYJNE CZY SPOŁECZEŃSTWO WIEDZY?

Rewolucja informatyczna przyniosła ze sobą, niestety, pomieszanie pojęć: najbardziej renomowane instytucje, organizacje, które propagują globalizację, a niekiedy nawet eksperci, posługują się zamiennie pojęciem „społeczeństwo informacyjne” i „społeczeństwo wiedzy”. Nie należy stawiać znaku równości między „wiedzą” a „informacją”. W planetarnym społeczeństwie informacji możliwe staje się rozwiązanie centralnego problemu rozpowszechnienia wiedzy⁹. Należy jednak pamiętać, iż Internet nie pełni roli archiwum całej wiedzy światowej, lecz jest jedynie bardzo skutecznym jej nośnikiem.

Żyjemy obecnie w światowym społeczeństwie informacji, w którym technologia zwiększyła ilość dostępnych informacji i szybkość ich transmisji w niewyobrażalny dotychczas sposób. Jak długo ludzie na całym świecie nie będą umieli podejść do ogółu informacji z krytycyzmem, analizować ich i selekcjonować, włączając potrzebne elementy do podstaw nabytej już wiedzy, tak długo informacje te będą stanowić niespójną masę danych. Wielu ludzi spostrzeże, że zamiast władać informacjami, podlegają ich władzy.

Rewolucja informatyczna nie ma charakteru wyłącznie instrumentalnego; jest ona również i przede wszystkim rewolucją graficzną, rewolucją odwzorowania. Technologie informacji i komunikowania przyczyniają się do uprzywilejowania istot poinformowanych, a nie osób świadomych, promowania informacji, a nie refleksji, wiedzy, a nie mądrości. Wiąże się z tym rozwój nowych

⁹ Por. J. Bindé, *Communication et intelligence: l'éducation e la culture á distance*, w: „Les Petites Affiches”, nr 134, 6 XI 1996, s. 11.

sposobów edukowania, uczenia się i prowadzenia badań. Współczesne technologie informacji ułatwiają przejawianie się nowych form kultury i innych niż dawniej postaw społecznych; umożliwiają ekspresję nowego rodzaju indywidualizmu, a także nowej solidarności; sprzyjają wyłanianiu się nowych typów wspólnot ludzkich.

W życiu społeczeństwa informacyjnego pojawia się niebezpieczeństwo utraty kontaktu z tym co realne. Zostajemy bowiem otoczeni artefaktami – sztucznymi, zniekształconymi rzeczami i relacjami promowanymi pod postacią tak zwanej rzeczywistości wirtualnej. Ludzkie zmysły, które dostarczać mają informacji o świecie, mogą zostać poddane działaniu sztucznie stymulowanej wirtualnej rzeczywistości na tyle realnie zaprezentowanej, iż zostanie ona potraktowana jako prawdziwa.

Ma to daleko idące konsekwencje, dotyczące szczególnie sfery życia społeczno-religijnego. Człowiek, dzięki dostępnym technologiom kreujący rzeczywistości wirtualne, może bowiem poczuć się twórcą wszystkiego, co go otacza i stawiać siebie w miejscu Boga-Stwórcy. Taka postawa prowadzi człowieka w stronę skrajnego indywidualizmu i w konsekwencji pociąga za sobą niebezpieczeństwo unicestwienia społeczności, która jest przecież naturalnym środowiskiem realizowania się człowieka.

Trzeba nieustannie i wytrwale przypominać, że komputer czy Internet to tylko narzędzia, które mają służyć pomocą w komunikacji międzyludzkiej, nie zaś alienować człowieka, stanowiąc – jako substytut rzeczywistości – cel sam w sobie. W przeciwnym bowiem razie nadejście paradygmatu „niematerialności” może wstrząsnąć społeczeństwem planetarnym i zmodyfikować dogłębnie wyobrażenie człowieka o nim samym oraz o jego roli w świecie.

Z rozwojem społeczeństwa informacyjnego wiążą się także niepokojące tendencje tak zwanej polityki ludnościowej. Społeczeństwo informacyjne dla swojego sprawnego funkcjonowania nie potrzebuje tak dużej liczby obywateli jak dotychczasowe społeczeństwa. Skrócenie bowiem czasu procesów produkcyjnych poprzez automatyzację i informatyzację podnosi wprawdzie standard naszego życia, ale sprawia też, że nie wszyscy będą mogli zostać obywatelami tak elitarnego społeczeństwa. Rodzi to zjawisko tak zwanego wykluczenia społecznego.

Maszyny zastępują i będą w coraz większym stopniu zastępować człowieka w seryjnej produkcji przemysłowej. Zmusza go to do wyznaczania samemu sobie innych celów. Robotyzacja i racjonalizacja produkcji umożliwiają zaspokojenie zwiększonych potrzeb konsumpcyjnych przy zaangażowaniu mniejszej liczby pracowników. Jest to dobrze znane zjawisko wzrostu produkcji bez tworzenia miejsc pracy. Ponieważ nowe technologie są coraz bardziej „inteligentne” i „komunikatywne”, skazują one również coraz większą liczbę osób inteligentnych i komunikatywnych na bezrobocie, wskutek zaskakującego wzrostu produktywności, jaki generują. Zmuszają nas tym samym do zmiany definicji

pojęć „inteligencja” i „komunikowanie” oraz do określenia na nowo tego, co specyficznie ludzkie w naszej działalności. W przeciwnym bowiem wypadku zostaniemy zdeprecjonowani lub zastąpieni w wielu dziedzinach przez konstruowane przez nas same maszyny.

Rozwój nowych technologii prowadzi do wspomagania transnarodowego kapitalizmu nomadycznego, zdolnego do wykorzystywania w krótkim czasie różnic w ustawodawstwie i produktywności poszczególnych regionów świata. Technologie te zmierzają do zastąpienia na płaszczyźnie ekonomicznej państw narodów, których władza ulega erozji. Globalizacja sieci i stałe obniżanie kosztów transportu i komunikowania idzie w parze z dekompozycją sfer regionalnych oraz z fragmentacją narodów¹⁰.

Podczas gdy gospodarka rynkowa jest skoncentrowana wyłącznie na sektorach przynoszących zyski, niektóre żywotne potrzeby ludzkie nadal pozostają niezaspokojone. W świecie selektywnej nadmiernej obfitości znaczna część ludzkości wciąż nie jest w stanie zaspokoić głodu, ogromnych ukrytych potrzeb w dziedzinie edukacji, badań naukowych, kultury, zdrowia czy ochrony środowiska. Klasyczne pojęcia ekonomiczne, takie jak „rynek”, „podaż” lub „konsumpcja”, wydają się niewystarczające, aby opisać złożoność i różnorodność tych potrzeb. Pojęcia te nie umożliwiają też adekwatnego zrozumienia logiki ekonomii niematerialności, zwłaszcza zaś mechanizmów tworzenia i dystrybucji „wartości”, które stanowią jej podstawę.

Rozważając zagadnienie ekonomii niematerialnej i wirtualnej warto zwrócić uwagę, iż termin „wirtualny” używany jest w teorii i praktyce internetowej w znaczeniu odmiennym od przyjętego w języku polskim znaczenia tego słowa: „mogący zaistnieć, teoretycznie możliwy”. (W tym sensie mówi się na przykład o odbiorcy wirtualnym dzieła literackiego). Angielskie znaczenie tego terminu jest inne: virtual to taki, który istnieje faktycznie, pełni określoną funkcję, choć nie w sposób jawny. Wirtualność więc nie jest nierzeczywistością. Jest to odwzorowanie, które pozwala oddziaływać na rzeczywistość mniej lub bardziej skutecznie. Wirtualne światy są na swój sposób realne, a wirtualne ludzkie wspólnoty skuteczne i operatywne w działaniu. Produkcja dóbr materialnych traci na znaczeniu ekonomicznym w stosunku do produkcji dóbr niematerialnych, których wspólną cechą jest ich baza informacyjna. Ekonomia niematerialna i wirtualna rządzi się inną logiką niż ekonomia „materialna”. Podczas gdy ekonomię „materialną” znamionuje logika spadającej wydajności, to ekonomia wirtualna jest ekonomią rosnącej wydajności. Wartość rośnie wraz z rozpowszechnianiem się oprogramowania lub uniwersalizacji obrazu. Ta wartość nie ma wyłącznie ekonomicznego charakteru: sytuuje się między światem symboli i światem wyobraźni. Jest to niewidzialna i nieuchwytna wartość patrymo-

¹⁰ Procesu ekspansji teleinformatycznej nie da się już zatrzymać, a więc istotne będzie działanie na rzecz rozwoju społeczności nieglobalnej i obrony suwerenności narodowej.

nialna, która rośnie tym pręcej, im hojniej jest dzielona. Przypomina w pewnym sensie subwersyjną i zdolną do rozwoju wartość idei, które rozprzestrzeniają się lotem błyskawicy, przybierają wielorakie postacie, należą do wszystkich i do nikogo.

ODPOWIEDŹ NA WYZWANIA SPOŁECZEŃSTWA INFORMACYJNEGO

Właściwą odpowiedzią na nowe wyzwania będzie ta, jaką każdy z nas w swej niepowtarzalności udzieli na podstawowe pytania wewnętrzne, egzystencjalne. Na skutek bowiem ciągłego oglądania na ekranie świata zewnętrznego, zapomnieliśmy patrzeć na nas samych. Wiedza zewnętrzna nie jest tą wiedzą, która nas oświeca, oświeca nas refleksja i mądrość. Papieska Rada do Spraw Środków Społecznego Przekazu w dokumencie *Etyka w Internecie* precyzuje tę myśl i mówi o „długiej tradycji mądrości moralnej” (nr 2), która jest gwarantem dobra wynikającego z posługiwania się Internetem, jako „punktem wyjścia dialogu Kościoła z innymi grupami społeczeństwa” (tamże).

Społeczeństwo informacji poza obrębem miast z kamienia i betonu buduje „miasta niewidoczne” (określenie zapożyczone od włoskiego pisarza Italo Calvino) i transgraniczne, które rozciągają się na całą planetę. W ten sposób zdaje się ono urzeczywistniać wizję genialnego ślepcy, Argentyńczyka Jorge Luisa Borgesa (zmarłego kilka lat temu na emigracji w Szwajcarii). Świat zostaje przekształcony w bezkresną, niematerialną bibliotekę (*Biblioteka Babel*¹¹). Nikt nie może utrzymywać, że posiada wszystkie klucze do niej i tylko nieznaczna część ludzkości korzysta obecnie z jej zasobów.

Jeśli chcemy chronić przyszłe pokolenia przed pobłądzeniem w labiryntach owej biblioteki, musimy przede wszystkim dostrzec istnienie fundamentalnego paradoksu cywilizacji: postęp jest jedną stroną medalu; groźba apokalipsy, możliwość nieodwracalnej destrukcji – jego drugą stroną. Świadomość zagrożeń jest podstawowym wymogiem naszej odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń. Musimy uznać potrzebę ograniczenia władzy techniki i ekonomii, mając na uwadze maksymę Monteskiusza, który twierdził, iż wszelka absolutna władza wypacza absolutnie. Należy czuwać nad rozwojem nauki, kierując się mądrością i zasadami etyki. Warto przypomnieć, że Rabelais mówił, iż wiedza bez sumienia jest ruiną duszy.

Rozwój nowych technologii budzi wiele obaw, ale także wielkie nadzieje, tworzy bowiem nową generację narzędzi, które będą mogły przyczyniać się do postępu w dziedzinie edukacji i przekazu wiedzy, służyć demokracji. Aktualna

¹¹ Zob. J. L. Borges, *Biblioteka Babel*, tłum. A. Sabol-Turczykowski, w: tenże, *Fikcje*, PIW, Warszawa 1972, s. 65-73.

rewolucja technologiczna skłania jednak do postawienia kilku zasadniczych pytań dotyczących konsekwencji globalizacji i tworzenia społeczeństwa informacyjnego, które to zjawiska charakteryzuje José Joaquín Brunner jako reorganizację czasu i przestrzeni¹². Na tle innowacji przemysłowych, jakie niosą nowe technologie informacji i komunikowania, zarysowuje się nowy model społeczeństwa. Jaki będzie zatem wpływ Internetu na moralność, na pracę, handel i konsumpcję, na operacje finansowe („gotówkowe” formy wymiany w wyniku wprowadzenia „cybermonety”), lecz również na twórczość, edukację, na transmisję wiedzy i przekaz wiadomości? Jak przyczyniać się do gromadzenia wiedzy, jej rozwijania, porządkowania i rozpowszechniania w tej radykalnie nowej sytuacji?

Jak będzie kształtować się estetyka i koncepcja kultury w świecie, w którym źródła doświadczenia kulturowego byłyby mnogie i aterytorialne i gdzie najodleglejsze zjawiska wchodziłyby w nowe i nieoczekiwane relacje ze zjawiskami nam bliskimi i znanymi? Przede wszystkim jednak należy postawić pytanie: Jaką etyką będzie kierował się świat wzajemnej zależności i powiązań, zdominowany przez informację traktowaną jako wartość wymienna i jako towar oraz przez natychmiastowość przekazu informacji, odczuwaną jako centralne doświadczenie globalności?

Udzielenie odpowiedzi na te pytania stanowi jedno z największych wyzwań przyszłych lat. Globalizacja kulturowa, którą zapoczątkowują nowe technologie informacji, idzie w parze z radykalnie nowymi formami wiedzy i nowymi sposobami rotacji kulturowej; przede wszystkim wkracza w sferę praw osoby ludzkiej – obdarowanej przez Boga niezbywalną godnością. Żyjemy w świecie coraz bardziej „skonstruowanym” i sztucznym; coraz bogatszym w wiedzę, a jednak coraz bardziej nieprzejrzystym i niezrozumiałym. Technologie, jakimi dysponujemy, zmieniły radykalnie nasze wyobrażenie o świecie i nasz stosunek do świata. Uzyskaliśmy szeroki dostęp do informacji za cenę unicestwienia naszej pewności poznawczej i spotęgowania naszej bezradności. Paradoksalnie to wiedza sprawiła, że staliśmy się bardziej niepewni.

Nie tylko społeczeństwo i środowisko naturalne jest zagrożone, lecz również człowiek, jego biologiczna integralność. Człowiek obecnie może zmieniać kod genetyczny wszystkich gatunków, również swojego. Dany jest mu nawet żaloszny przywilej – możliwość planowego unicestwienia gatunku ludzkiego. Wraz z postępem nauki znaleźliśmy się na granicy nieodwracalności zachodzących zmian. Na nic zdadzą się argumenty kompensacji technologicznej lub finansowej ich skutków. Nie ma możliwości zastąpienia tego, co ulega zniszczeniu. Życie ludzkie nie ma ceny. Kto może wypłacić odszkodowanie za ludobójstwo? Kto może wynagrodzić zagładę narodu? Zrekompensować zniknięcie

¹² Por. J. J. Brunner, *Globalización cultural y posmodernidad*, Fondo de Cultura Económica, Santiago de Chile 1999, s. 51.

kultur, języków, wartości? Kto odważyłby się twierdzić, że ziemia, biosfera, istnienie gatunków ma cenę?

Każda istota ludzka jest niepowtarzalna w każdym momencie swego istnienia. Ta nieskończona różnorodność, ta niepowtarzalność jest naszym bogactwem. Polityki kulturalne przyszłości powinny przyczyniać się do rewitalizacji autonomicznej działalności kulturowej, indywidualnej i zbiorowej, aby cywilizacja wirtualna nie doprowadziła do ukształtowania się społeczeństwa opartego na hiperkonsumpcji standardowych produktów kultury. Uniformizacja taka oznaczałaby regres o nieobliczalnych konsekwencjach dla rodzaju ludzkiego.

Problemem priorytetowym nie jest obecnie budowanie infostrad dla zaspokajania potrzeb społeczeństwa konsumpcji i rozrywki, lecz raczej możliwe najlepsze wykorzystanie istniejących sieci dla przepływu wiedzy, dla umożliwienia wirtualnej nawigacji w „pamięci świata”, aby przyczyniać się do powstania społeczeństwa obfitości informacyjnej.

„Internet może wnieść niezwykle cenny wkład w życie ludzkie. Może wspierać pomyślność i pokój, wzrost intelektualny i estetyczny, wzajemne zrozumienie między ludami i narodami na skalę globalną. Może także pomóc ludziom w ich odwiecznym poszukiwaniu zrozumienia samych siebie – czytamy w dokumencie Papieskiej Rady do Spraw Środków Społecznego Przekazu – jak bowiem „dzisiejszy świat, tak i media, a w tym Internet, zostały wprowadzone przez Chrystusa, załączkowo, ale prawdziwie, w granice królestwa Bożego i wprzęgnięte w służbę słowu zbawienia”¹³.

¹³ *Etyka w Internecie*, nr 18.